

Uprzywilejowana wartość

Dylematy ludzkiej wolności, wolności niejako skazanej na wybór, zmuszonej do tego, aby w zawiłych kolejach życia nieustannie podejmować wysiłek decydowania, od samego początku towarzyszyły człowiekowi na wszystkich jego drogach. Już biblijna Księga Powtórzonego Prawa stawia przed człowiekiem trudną alternatywę, wskazując, że w dynamikę jego wolności wpisana jest nieustannie konieczność jej zaangażowania po stronie określonego systemu wartości. „Biorę dziś – mówi Bóg do Izraelitów – przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi” (Pwt 30, 19-20). Nie da się bowiem wolności zawiesić, nie można z niej zrezygnować i zapomnieć o niej na kilka chwil. Wolność jest i domaga się od człowieka zaangażowania, którego nie można uniknąć.

Ta konieczność zaangażowania wolności ujawnia jednocześnie podstawowy jej rys, który przyjmuje wolność w odniesieniu do człowieka – zdolność do samorealizacji. Człowiek bowiem nie może się nie realizować, nie aktualizować potencjalności konstytuujących jego osobową strukturę, niezależnie od tego, czy owa samorealizacja stanie się afirmacją, czy degradacją jego człowieczeństwa. Wpisana w wolność możliwość i zdolność do samorealizacji jest powodem, dla którego wolność ma w pewnym sensie charakter uprzywilejowany w strukturze innych wartości i zajmuje pośród nich miejsce szczególne. Otwiera to przed człowiekiem wspaniałą perspektywę rozwoju jego wolności i zaangażowania jej na rzecz innych wartości, rodzi jednak również niebezpieczną pokusę absolutyzacji wolności i wyrwania jej z tej aksjologicznej struktury, z którą w sposób nierozłączny jest związana. Pokusie takiej uległ niewątpliwie Jean Paul Sartre, który pisał: „Skazany jestem na wolność. Znaczy to, że nie sposób znaleźć dla mej wolności innych granic, prócz niej samej”¹. Taki postulat absolutnej wolności staje się w gruncie rzeczy dla człowieka przekleństwem, ponieważ zmusza go do nieustannej walki o ocalenie takiej właśnie postaci owej wartości, która ocalona być nie może, jako że przeczy samej istocie wolności. Sartrowskie odkrycie, że człowiek w pewnym sensie jest na wolność skazany, nie prowadzi bowiem wcale do wniosku o jej absolutnym charakterze, ale do rozpoznania, że w obrębie immanentnej struktury wolności istnieją pewne konieczności, które wskazują, że wolność sama w sobie domaga się jakiegoś podporządkowania. Fakt, że fundament wolności – wybór, posiada swoją konieczność (nie można nie wybierać) i swój przedmiot (trzeba wybrać *coś*), świadczy o tym, że wolność nie jest rzeczywistością autonomiczną (samą w sobie), ale jest wartością powiązaną i zaangażowaną na rzecz innych wartości. I to właśnie charakter owego zaangażowania przesądza o kształcie wolności. Okazuje się bowiem, że to nie sam fakt wyboru określa wolność. Wybór jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym ludzkiej wolności, natomiast o tym, czy jest ona wolnością autentyczną, czy tylko pozorną, decyduje jej przedmiot. Czym jest ów przedmiot? To dobro obiektywne, które wyraża się w obiektywnie istniejącej strukturze wartości, i któremu podporządkowana powinna zostać każda autentyczna wolność. Wolność domaga się zaangażowania po stronie obiektywnego dobra, ponieważ nie może istnieć autonomicznie. Nie-autonomiczność wolności wynika z jej istoty, z nie-absolutnego charakteru.

Współczesny człowiek niezwykle często hołduje tendencjom do autonomizacji wolności, co w konsekwencji powoduje, że wolność traci swój najbardziej fundamentalny,

¹ J.P. Sartre, *Absolutna wolność bytu ludzkiego*, w: *Filozofia egzystencji*, red. L. Kołakowski, K. Pomian, Warszawa 1956, s. 353.

pierwotny sens i przekształca się w jej postać wynaturzoną – samo-wolność, czy też samowolę. Tworzy się w ten sposób mit wolności absolutnej, który sprowadza wolność wyłącznie do aktu wyboru, a przedmiot tego wyboru rozszerza się o katalog wartości alternatywnych, wyłącznie subiektywnie dobrych, próbując nadawać im postać obowiązującą. Te wartości alternatywne, czy wręcz antywartości, tworząc całokształt tego, co Jan Paweł II określił mianem *cywilizacji śmierci*, angażują wolność po stronie pozorów dobra i, w ten sposób, generują różne postacie zniewolenia. W konsekwencji współczesny człowiek, próbując wprowadzić królestwo wolności absolutnej, paradoksalnie oddaje się jej w niewolę, budując twór, który z autentyczną wolnością niewiele ma wspólnego. Warto zatem pamiętać, że wolność to nie jest sama zdolność do wybierania, ani nawet możliwość wybierania *czegoś*. Wolność to zdolność do samorealizacji, urzeczywistniająca się najpełniej poprzez wybór obiektywnego dobra.

Aleksander Bańka

Aleksander Bańka